To jest tak

CZY NIE ZA PÓŹNO?

Jak wiadomo w ostatnich tygodniach wzmogła się ogromnie we Francji aktywność i tupet komunistów. Wprawdzie w rządzie większość posiadają socjaliści i częściowo lewicowi radykali, a oficjalnie wpływy komunistyczne na rząd nie są zbyt wielkie, w rzeczywistości jednak rządzą oni od szeregu tygodni nie tylko ulicą paryską. Ciągłe strajki i krwawe zaburzenia przez nich są kierowane, w fabrykach istnieje terror komunistycznego związku zawodowego C. G. T. a socjalistyczny rząd Lejby Bluma ulega ich naciskowi przy każdej okazji. Napełnia to bolszewickich agentów pewnością siebie i wiarą w bliskie już całkowite opanowanie tego centrum kultury europejskiej, jakim jest Francja.

Ostatnio jednak zaczyna się w szeregach socjalistycznych i lewicowo - radykalnych przejawiać nieśmiała na początek reakcja przeciwko komunistycznym sojusznikom. Dowiodły tego najlepiej niedzielny zjazd radykałów lewicowych w Carcassonne oraz ostatnie uchwały partii socjalistycznej. Jako charakterystyczny szczegół podaje prasa francuska, że na zjeździe w Carcassonne śpiewano „Marsyliankę", w miejsce dotychczas wspólnie z komunistami śpiewanej „Międzynarodówki".

Czy nie jest to jednak za późno? Czy można się wycofać bez reszty z zawartego z komunistami sojuszu? Wiadomo przecież, że sojusz z komunistami kończy się zawsze najgorzej dla ich socjalistycznych sojuszników.

Ludendorff, wódz cesarskiej armii
i apostoł germańskiego pogaństwa
II.

Monachium, w kietniu 1937.

Aż do ostatnich czasów oficjalne stosunki między rządem narodowo - socjalistycznym, a kościołem katolickim w Niemczech były na ogół unormowane i niemal poprawne. Rozszerzająca się propagandą „germańskiego pogaństwa", skierowana głównie przeciwko katolicyzmowi i zogniskowana w stowarzyszeniach liczących kilkaset tysięcy członków oraz wydających kilka pism, nigdy nie została poparta w sposób bardziej wyraźny i oficjalny przez rząd hitlerowski, odgraniczający się — mimo pewnych sympatii — stanowczo od wszelkich podobnych „ruchów" religijnych. Na tle jednak tych oficjalnie poprawnych stosunków coraz to powstawały nowe tarcia i zadrażnienia przede wszystkim w dziedzinie wychowawczej: partia narodowo - socjalistyczna rościła sobie bowiem wyłącznie prawo do kształtowania na swoją modłę dusz i poglądów młodych pokoleń, obejmując je szczelnie swymi ramami organizacyjnymi.

Ofensywa na młodzież

Nie mógł się jednak na to zgodzić kościół katolicki, stojąc na słusznym stanowisku, że działalność jego w dziedzinach religijnych i duchowych nie tylko nie może być podporządkowaną, ale nawet i ograniczona przez władze świeckie. Szczególnie wzmogły się tarcia i wzajemne walki od chwili, gdy partyjna organizacja „młodzieżowa" Hitler Jugend stała się przymusową organizacją całej młodzieży niemieckiej bez wyjątków. Tarcia te wciąż wzmagały się na sile wobec coraz większej ofensywy w tych dziedzinach partii hitlerowskiej; w ostatnich czasach doszło tak daleko, że przez władze Hitler Jugendu stawiane były utrudnienia czy zakazy brania przez młodzież udziału w praktykach religijnych.

Przy takim ograniczaniu praw kościoła katolickiego i eliminowaniu jego działalności ze szkoły oraz z pracy wychowawczej wśród młodzieży, — przybladły zupełnie dawne zadrażnienia raczej personalnej natury, powodowane wytaczaniem kongregacjom zakonnym procesów o „przestępstwa dewizowe". Walka między partią nazistowską i katolicyzmem weszła na tory walki o zasadnicze postulaty kościoła, od których Rzym nie mógł w żaden sposób odstąpić.

Wódz pogaństwa

W rozwoju wypadków nie można nie doceniać i osoby Ludendorffa, wodza wszelkich pogańskich tendencji w Rzeszy i inspiratora antykatolickich wystąpień, stanowiącego przez długi czas konkurenta Hitlera, boczącego się na sukcesy i zwycięstwa tego dawnego feldfebla cesarskiej armii, dowodzonej przez tyle lat przez Ludendorffa. I dlatego to nie jest przypadkiem, że pogodzenie się jego z Hitlerem zbiega się czasowo z rozpoczęciem przez rząd nazistowski otwartej wojny z Kościołem.

Sojusz z Hitlerem

Ludendorff w przeciwieństwie do katolika Hitlera jest protestantem, namiętnie nienawidzącym Rzymu. Po przegranej przez Niemcy wojnie znaczenie jego ogromnie osłabło, nie brakło bowiem oskarżeń, zarzucających mu spowodowanie klęski wojskowej Niemiec. Rychło jednak sumienia niemieckie uspokojone zostały teorią, że klęska nie była spowodowana przez kierownictwo wojskowe, które obowiązki swe wypełniło jak najlepiej, a jedynie przez kierownictwo polityczne i przez wybuch na tyłach rewolucji socjalnej.

Mógł więc Ludendorff już po kilkunastu miesiącach wrócić z powrotem do Niemiec i wysunąć się na czoło ugrupowań kombatanckich, przeciwstawiających się berlińskiemu rządowi republikańskiemu. W tym czasie działa on w sojuszu z Hitlerem, a w czasie puczu z 9 listopada zostaje przez tego początkującego polityka mianowany ministrem policji i głównodowodzącym armii. Oszołomiony wybuchem puczu ulega presji moralnej Hitlera i wspólnie z nim maszeruje na czele szturmowców przeciwko policji i wojsku, po stłumieniu puczu zostaje aresztowany i stawiony przed sądem. Udaje się mu dzięki względności sędziów i wypieraniu się winy ujść bez kary więziennej, ale i bez większego honoru, podczas gdy Hitler otrzymuje wprawdzie 5 lat twierdzy, ale zwiększa tym bardzo swój autorytet. Od tej chwili drogi ich rozchodzą się na lat kilkanaście.

Drogi rozchodzą się

Hitler przez czas odsiadywania kary aż do przedterminowego ułaskawienia zmuszony jest zaprzestać swej działalności, podczas gdy Ludendorff na czele kilkudziesięciu posłów nacjonalistycznych wchodzi już w 1924 roku do parlamentu. Partia jego zostaje jednak w następnym roku niemal doszczętnie zlikwidowana przez wzmagający się ruch narodowo - socjalistyczny, czym obrażony Ludendorff usuwa się do życia prywatnego w swej wiejskiej rezydencji Tatzing nad jeziorem Starnberg.

Pani marszałkowa

Mimo zbliżającej się 70-tki wkrótce żeni się z shisteryzowaną „filozofką" dr. Matyldą Spiess, wspólnie z którą rozwija bardzo ożywioną działalność publicystyczną, skierowaną przeciwko trzem „odwiecznym wrogom" Niemiec, to jest żydom, masonerii i... katolicyzmowi. Oczywista, że bez niego i bez jego pełnej temperamentu żony nie może się odbyć żadne wystąpienie antykatolickie, czy też zjazd pogańskich filozofów. W publikacjach swych — szczególniej z okresu przed 1933 rokiem, nie szczędzi też docinków pod adresem partii narodowo - socjalistycznej i samego Hitlera.

To też gdy z początkiem 1937 roku rozeszły się wiadomości, że obaj dawni konkurenci i nielubiący się przeciwnicy mają się pogodzić, a Ludendorff odgrywać ma z powrotem pewną rolę w życiu publicznym Niemiec, — nie można było przypuszczać, że pogodzenie się to jest jedynie wynikiem znacznie szerszej i donioślejszej akcji. I rzeczywiście zbiegło się ono z wypowiedzeniem przez rząd hitlerowski otwartej walki Kościołowi katolickiemu.

Stanisław Kamiński.

Kolce bez róż

KOMENTATORZY

Redaktorzy „Głosu Powszechnego", choć ze świątyń odwiedzają chyba tylko synagogę, lubią udawać legatów papieskich i wyjaśniać katolikom, co i jak.

Ponieważ papież skarcił hitleryzm więc dowodzi „Powszechniak" — potępił tym samym gen. Franco, któremu Niemcy pomagają. Zatem papież życzy gen. Franco klęski, a bolszewikom zwycięstwa.

Ponieważ w Polsce najgłośniej komunistów chwali zażydzony „Głos Powszechny" więc tym samym papież nakazuje go wybrać i popierać dobrym katolikom.

Nieprzeparta logika.

NOWE DZIEŁO

Ukazała się książka Russela — Wiek XIX w polskim przekładzie. Najwięcej jest zadowolony Rzymowski, który dotychczas musiał tłumaczyć z angielskiego.

BEZ SENSU

Przejazd lotniczy z Warszawy do Palestyny kosztuje 780 zł. Bilet tam i na powrót — 1400 zł.

Powrotne bilety powinny być w ogóle skasowane. A dawać żydom jeszcze zniżkę za to, że wracają — to kryminał.

TO PRZECIE NATURALNE

Prof. Iwanowski brał grube tysiące od Towarzystwa Polsko - Belgijskiego za dopilnowanie impregnacji podkładów i tysiące od Ministerstwa Kolejki Linowej za zakwalifikowanie podkładów.

— To całkiem naturalne, mówił przed sądem, jestem przecie tak wybitnym w tej dziedzinie specjalistą...

W miasteczku gdzie jest tylko jeden adwokat nie wolno mu podejmować się prowadzenia sprawy obu stron.

TRZEJ ŻYDZI

W meczu Warszawianka—AKS nie uczestniczył żaden żyd, gdyż i koszławego Stolenwerka Warszawianka nareszcie zredukowała dzięki czemu od razu zaczęła lepiej grać.

Ale sędziował (fatalnie) opasły, zgarbiony, antypatyczny Szneider, a na liniach Hirsz i Gryffenberg — też szkaradne żydy.

22 Polaków gra, 8000 się patrzy, a te trzy pejsate żydy muszą sędziować. Niech sędziują Makabi i Hakoahowi. (kol.).

Rozszerzenie umowy handlowej
polsko-belgijskiej

Na stoisku Belgii, biorącej oficjalny udział w Targach, a również i Konga, znajdą się przedmioty, które Belgia może eksportować do Polski. Są tu m. in. następujące artykuły: szkło kryształowe do okien, lustra, specjalne maszyny rolnicze, tekstylia drukowane, broń, motory i materiał motoryzacyjny, opony, veloury bawełniane i ze sztucznego jedwabiu, ultramaryna, pergaminy roślinne, żelatyny, zamsze, materiały izolacyjne, oliwa palmowa, kauczuk, produkty fotograficzne, farmaceutyczne i chemiczne, wyroby z kauczuku, instrumenty chirurgiczne, aparaty elektrotechniczne, optyka, rakiety tenisowe, materiał sportowy, części radiowe.

W związku z bytnością w Brukseli polskiego ministra Przemysłu i Handlu i rozszerzeniem umowy handlowej, Belgia spodziewa się, że zdoła w Polsce ulokować, na warunkach wzajemności, większe partie towarów jakie wystawi. Komisarz oficjalnego działu Belgii dyr. departamentu Caspers i Komisarz udziału Konga dyr. departamentu Janssen, przybywają do Poznania już 26 kwietnia b. r.

Same kwiaty
P.P.S. na cmentarzu

(G) Damy dziś wiązankę kwiecia z niwy Izraela. Zaczniemy od odblasków procesu o głośne zajścia przeciwżydowskie w Mińsku Mazowieckim.

Niewinne gołąbki

Żargonowy „Hajnt" pisze:

„Powtarza się historia Przytyka. Wszyscy są niewinni jak gołąbki, wszyscy wykazują „alibi". Trzy doby szalała nad żydami miasteczka krwawa hulanka. Bito niewinnych, niszczono mienie i dobytek, podpalano domy — i żaden nie ma odwagi powiedzieć: tak, brałem w tym udział i uważam, że dobrze uczyniłem".

Wyraziwszy pogardę oskarżonym „pogromszczykom", którzy nie chcą na siebie brać winy, żargonówka wyciąga wnioski:

„Ale kiedy przytyccy i mińscy bohaterowie ukrywają się za parawanem swoich alibi, kiedy żaden z nich nie ma odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności za popełnione czyny, sami przez to przyznają, że czyny te były nie tylko faktycznie, ale także moralnie przestępczymi. Czy widziało się kiedyś, aby wojownicy o wolność rosyjscy, polscy, czy jacy bądź inni, ukrywali się jak myszy po dziurach przed odpowiedzialnością za swoje rewolucyjne czyny?

Ten strach przed odpowiedzialnością — dowodzi najlepiej, jakie jest oblicze ruchu „narodowego", który wydziera się obecnie w górę w Polsce. Trzeba się przestraszyć. Przerażający są ci zaślepieni ulicznicy ze wsi i miasta, którzy pozwalają się prowadzić przez podżegaczy i rzucają się masowo na spokojnych obywateli, ale jeszcze bardziej przerażający są inteligenci, ideolodzy, sami podżegacze, którzy podmawiają masy do takiej przestępczej roboty i robią przy tym skromną minę, jakby z tym wszystkim nie mieli nic wspólnego. I właśnie w tym stałym, systematycznym podsycaniu przerażenia tkwi może największe niebezpieczeństwo, jakie rozszalała samowola „narodowych oswobodzicieli"" niesie ze sobą dla kraju.

W całym sprawozdaniu nie ma ani słowa o przyczynie rozruchów, o zamordowaniu polskiego sierżanta przez żyda.

Cześć jego pamięci!

W „Naszym Przeglądzie" znany historyk żydowski, dr. Majer Bałaban, daje życiorys niejakiego Maksa Kolienschera, działacza żydowskiego z Poznania. Życiorys ten mimo woli autora charakteryzuje dosadnie stosunek żydów do Polski:

„Lecz po czterech latach wojna chyliła się ku końcowi i dnia 9 listopada 1918 roku wybuchła w Niemczech rewolucja, oznaczająca koniec Hohenzollernów i innych władców Rzeszy Niemieckiej, jako też zmianę w stosunkach społecznych. I w Poznaniu zorganizował się w tym dniu t. zw. Soldatenrath (Rada żołnierzy), a niezależnie od ogólnej Rady zorganizowali się żołnierze żydowscy w oddzielną grupę i wysłali swych delegatów do koszar swych niemieckich i polskich towarzyszy broni. Niezależnie od żydowskiej Rady żołnierskiej, stworzyła organizacja syjonistyczna w Poznaniu Żydowską Radę Ludową — Jüdischer Volksrath — pod przewodnictwem Maxa Kollenschera i również szukała kontaktu z Volksratem i Soldatenratem niemieckim.

Po wypędzeniu Niemców Kollenscher pertraktował z Polakami i od razu znalazł oparcie w warszawskich czynnikach żydowskich.

„Rychło też poczęli przyjeżdżać do Poznania żydowscy posłowie sejmowi: Farbstein, Hartglas i pomagać swym braciom wielkopolskim w organizowaniu nowego życia. Farbstein interweniował też u ministra byłej prowincji pruskiej, Seydy, a także zaprosił reprezentantów Volksratu do Warszawy, by ich wciągnąć do wspólnej pracy politycznej i społecznej. Przyjechał Kollenscher z rabinem D-rem Freimanem do Warszawy i tu zapoznali się z pracami „Żydowskiej Rady Narodowej" z planami Koła Żydowskiego, konferowali też z radcą Adalbergiem w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia i przekonali się, że na razie nikt nie myśli o naruszeniu organizacji gmin żydowskich czyli o zmianie ustawy pruskiej z roku 1847.

Tymczasem rozpoczęła się emigracja Niemców z ziem b. dzielnicy pruskiej. Za nimi pociągnęli żydzi, bo w Berlinie nęciły ich kokosy finansowe.

Tak tedy rozpoczęła się już nie emigracja, ale paniczna ucieczka i oto Kollenscher, który sam tylekroć żądał wytrwania na miejscu również rzucił miasto i kraj rodzinny i przeniósł się do Berlina. Nie wytrzymały jego nerwy, jak mi sam z żalem po latach opowiadał o swej ucieczce.

W Berlinie zdobył rychło doskonałą pozycję społeczną i materialną, został wybrany do aZrządu Gminy Żydowskiej, a potem zajął poważne miejsce w związku gmin żydowskich w Prusiech (Preussischer Synagogen - Verband), opisał też czasy swych rządów w Poznańskim w bardzo ciekawej rozprawie p. t. „Jüdisches aus der deutsch - polnischen Uebergangszeit", Posen 1918—1920.

Pisząc tę pracę (1925) nie wiedział jeszcze Kollenscher, że pobyt jego w Berlinie jest jeno przejściowym i że niedługo trzeba będzie ponownie wziąść kij do ręki i pójść na nową wędrówkę. Stało się to w r. 1933, gdy po wystąpieniu Hitlera znów nerwy tego męża nie wytrzymały. Jeden z pierwszych wyjechał do kraju swych marzeń i osiadł w Tel - Awiwie. Tutaj przed kilku tygodniami zakończył swój pracowity, a tak niespokojny żywot.

Cześć jego pamięci!

Poznań — Berlin — Tel Awiw.

Od żydowskiej rady ludowej w Poznaniu przez zarząd żydowskiej gminy w Berlinie do ziemi obiecanej. Cześć jego pamięci! — powtórzmy za docentem i profesorem tytularnym Uniwersytetu Warszawskiego.

Zbereźnictwa...

LEW REWOLUCJI

Lejba Bronstein, czyli inaczej Lew Dawidowicz Trocki, „wyleniały lew rewolucji" siedzący w Meksyku urządził sobie obecnie, gwoli zachwytów żydków z Nalewek i ich parobków od socjalizmu „proces pokazowy".

Ma to być protest przeciwko procesom trockistów i powolnemu choć stałemu odżydzaniu Sowietów przez Stalina.

Miły jest ten Lejbuś i rekla mować się umie, napisze pewno jakiś nowy tom pamiętników, pogada z paru dziennikarzami od „naszych" i znowu pójdą w świat komunikaty, wywiady z wielkim Lwem Trockim tak bez litośnie wygnanym z Sowietów, takim niewinnym i tak cierpiącym.

A może by tak rzeczywiście urządzić taki mały procesik i przypomnieć jak to tam było w Rosji, w latach gdy Lejba był naprawdę „Lwem rewolucji", przypomnieć te setki tysięcy pomordowanych bestialsko ofiar w lochach Czerezwyczajki na rozkaz Trockiego.

Dziś, gdy paru żydów wysłano do piekła robi się wielki wrzask, a tamto to była „praca ideowa", budowa nowego życia", „sprawiedliwość proletariatu" i t. d.

Może rzeczywiście zrobić taki procesik, ale nie pokazowy.

B. REZA

Chłop polski wypiera żyda
Bojkot w Łomży skutkuje

Łomża, Łomża!!! — wołają konduktorzy. Znużony długą podróżą wysiadam z wagonu i kieruję się do miasta. Przed dworcem cały szereg dorożek, część między nimi oznaczonych napisem: „Dorożka chrześcijańska", „Praca Polska".

Stanąłem i obserwuję ruch pasażerów, wychodzących z dworca. Jedni podążają pieszo, a inni zajmują dorożki. Żydzi wyraźnie unikają jazdy dorożką z napisem „chrześcijańska", natomiast Polacy (ze smutkiem muszę stwierdzić) nie wyróżniają żyd czy Polak. W końcu zajmuję jedną z dorożek i w trakcie jazdy nawiązuję rozmowę, zapytując mistrza bata jak Łomża reaguje na hasło „Swój do swego".

— A te pan nie widział na dworcu, że żaden beduin z nami nie pojedzie. O ile nie ma żydowskich wolnych, to będzie czekać aż z powrotem powrócą z miasta, a nasi! Szkoda gadać!

CENTRUM

W centrum miasta wysiadam i dalej idę pieszo, na ulicach ruch, gdyż dzień targowy, dochodzę na rynek. Nazywają go „Starym", może dlatego, że po staremu dookoła sklepy żydowskie; idę ku straganom. Tu dopiero widzę obrazki miłe oku. Stoi w szeregu 9 straganów czysto utrzymanych z galanterią, 1 z łokciowizną, dwa z nabiałami kuchennymi, z warzywem i nasionami kilkanaście, czapnik i garncarz i to wszystko polskie. Aż się dusza raduje, że nasz lud powoli wypiera wroga.

STRAGANY

Nawiązując z jednym z nich rozmowę pytam:

— Dawno panie handlujecie?

— Niedawno, parę miesięcy, od czasu jak wieś zaczęła żydów bojkotować.

— A jak panu idzie handel?

— Byłoby nie najgorzej, gdyby ludność miejska wstępowała w ślady chłopa i omijała żydów, ale Bogu dzięki i za to; już wiem że teraz dzieciska mi z głodu nie zamrą, a i przyjemniej mieć zajęcie niźli iść pod magistrat.

Żegnam go życzeniem lepszego w Polsce jutra.

ŻYDZI USTĘPUJĄ

Wędrując dalej znalazłem się na pl. Zambrowskim; tu stoją setki wozów chłopskich, a na każdym coś do sprzedania. Uwija się pejsata rzesza garbonosów; dyktują ceny, bo są panami sytuacji, gdyż gross handlu zbożem jest jeszcze w ich ręku. Obszedłszy plac dookoła miłe się zdziwiłem, że tylko jeden sklep żydowski pozostał; reszta polskie, których naliczyłem 24. Zaszedłem do jednego na pogawędkę i zapytuje w jaki sposób pozbyli się żydowskich handlarzy. — To, panie, rynek chłopski, a chłop niechętnie u żyda kupuje, to się i pomału wynieśli, dawniej było ich więcej, żeby się tak z całego miasta chcieli wynieść, to mniej by było bezrobotnych Polaków. Dalej informuje mnie mój rozmówca, że odczuwa się wielki brak hurtowni kolonialnej, a miałaby poparcie, bo w samym mieście jest przeszło sto sklepów polskich, a drugie tyle w okolicy. Co prawda posuwamy się naprzód. Już mamy rozlewnię octu i fabrykę wód gazowych, tylko nie wszyscy polscy kupcy je popierają, a niektórzy kupują u żyda. Na przykład mamy tu sąsiada, posiadacza dwóch sklepów. Ten bez żyda obejść się nie może, bo nadal ocet i lemoniadę bierze od żyda, pomimo, że już otrzymał nauczkę, gdyż zamalowano mu szyldy, wykonane przez żydowskiego robotnika.

BRAK ORGANIZACJI

A czy nie ma w Łomży organizacji, która by się zajęła uświadamianiem społeczeństwa?

Jest Stowarzyszenie Kupców Polskich, ale, niestety, cała działalność kończy się na reprezentacji jednoosobowej.

— Jakto, więc Stowarzyszenie nie urządza odczytów, pogadanek?

— Owszem, mieliśmy w tym roku od 12 stycznia do 9 marca 50-godzinny kurs handlowy. Zainteresowanie było duże, słuchaczy było około 90 osób. Cóż, kiedy więcej czasu zużyto na wykłady, jak i kiedy płacić podatki, oraz na naukę pisania abecadła patyczkiem. Największy pożytek z kursu, to wspólna fotografia. Ale, byłbym zapomniał, że w końcu marca byliśmy zwołani, więc sądziliśmy, że może nareszcie...

OZON

— A tu prezes nas wezwał, byśmy się zapisywali do OZN, gadał i gadał, a na sali odzywały się głosy, że nie po to przyszliśmy, że jesteśmy organizacją gospodarczą, a nie polityczną, ale nie pomogło, gadał i gadał choć... bez skutku.

Nie chcąc dłużej zajmować czasu memu rozmówcy, podziękowałem za udzielenie tak wyczerpujących wiadomości i ruszyłem w dalszą drogę.

Esjot.

W SOKOŁOWIE PODLASKIM

zaprenumerować „A B C" można u p. Reginy Kojro ul. Kilińskiego 5.

Budżet Związku Izb i Organizacyj Rolniczych

W związku z notatką naszą o zmniejszeniu budżetu Związku Izb i Organizacji Rolniczych o 100 tys. zł., referat prasowy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych komunikuje, iż budżet Związku Izb i Organizacji Rolniczych nie podlega zatwierdzaniu przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, lecz jest jedynie przedkładany Ministerstwu Rolnictwa do wiadomości, co istotnie nastąpiło w marcu r. b.

Czego się wstydzicie?

Na zakończenie mały przyczynek do wstydliwości P. P. S. „Robotnik" daje nam opis akademii ku czci tow. Perla. W zakończeniu czytamy:

Po zakończeniu Akademii nader liczna delegacja, w skład której wchodzili przedstawiciele wszystkich dzielnic ze sztandarami, udała się na cmentarz, na grób tow. Feliksa Perla.

Na mogile złożono wieniec.

Hołd prochom niezapomnianego towarzysza złożył w pięknym przemówieniu tow. Józef Dzięgielewski.

Na cmentarzu sztandary i piękne przemówienie tow. Dzięgielewskiego. Któżby się domyślił z tego opisu, że w swoim czasie z zachowaniem rytuału pogrzebano zwłoki tow. Perla na cmentarzu żydowskim?

Organ P. P. S. zachorował na fałszywy wstyd.